

MEGATEST

- + niedrogi, posiada większość dekodów, ładny
- nieco bezbarwny dźwięk

Dźwięk wielokanałowy 12/45 pkt

Dźwięk dwukanałowy 5/15 pkt

Budowa 5/10 pkt

Ergonomia 4/5 pkt

Cena 25/25 pkt

Razem 51/100 pkt

OCENA OGÓLNA

★★★★



KODA AV-501

Firma będąca właścicielem marki Koda, rzeczywiście nazywa się Koda Electronics Co., Ltd. i ma swoją siedzibę w Hongkongu. Jej produkty można znaleźć niemal na całym świecie, często jednak pod innymi markami. A wszystko to po to, aby móc dostarczyć produkt po jak najniższej cenie. Dzięki położeniu w Azji – centrum światowej produkcji elektroniki konsumpcyjnej – oraz bliskości Chin i związanymi z tym niskimi kosztami wytworzenia, Koda jest w stanie zaproponować urządzenia po zaskakująco niskich cenach (jak np. DRA 610, test: „S&V” 08/01). Wiedząc o tym, nie byliśmy jednak przygotowani na aż tak szokująco niskie ceny.

AV-501 należy do ostatnio bardzo modnej „slim-line”, czyli „urządzeń-bardzo-niskich”. Pomimo niskiej ceny jego wygląd oraz budowa są bardzo dobre – przód wykonano z aluminium połączonego z paskiem plastiku. Wszystkie przyciski również są aluminiowe. Oszczędności widać dopiero kiedy oglądamy tylną ściankę, ponieważ znajdziemy tam tylko trzy wejścia analogowe oraz kiepskie i niewygodne zaciski sprężynkowe. Biorąc jednak pod uwagę przeciętnego użytkownika oraz fakt, iż mamy aż trzy wejścia cyfrowe, trzeba powiedzieć, że kompromis jest całkiem udany. We-

wnątrz – porządek. Układ końcówek mocy, opartych o przykręcone do niewielkiego radiatora układy scalone D1875, zmieścił się na jednej dużej płytce. W układzie przedwzmacniacza znajdziemy jeszcze bardzo dobre układy TL082. Nie poskąpiono pieniędzy na zasilacz, ponieważ jego podstawą jest ładny toroidalny transformator o mocy 154 W, wspomagany przez cztery kondensatory po 7000 μ F każdy. Część cyfrowa znalazła się na bardzo porządnej płytce. Dekoder audio, to Crystal CS492604, zaś przetwornik D/A – CS4226.

GRAMY

Koda gra w sposób delikatny i dość zwiewny. Nie wymagajmy od miniaturowej końcówki zbyt wiele, ponieważ nie zmusimy jej do grania niskim i dobrze kontrolowanym basem. Najlepiej będzie ustawić w menu opcję SP CONFIG 1, dzięki czemu niskie tony zostaną przekierowane do subwoofera. W brzmieniu dominuje środek, a w szczególności jego wyższa część. Nie popełniono jednak błędów „nadmiaru” i gloski syjące czy blachy perkusji nie są eksponowane. Dzięki temu dialogi nie są męczące i da się oglądać film bez irytacji. Pewne kompromisy przy tej cenie były jednak konieczne, dlatego też dynamika

jest dość mocno ograniczona, zaś duża część szczegółów ze środka skali jest odfiltrowana. Pomimo to, bardzo dobrze wypada przestrzeń, zarówno w przypadku nagrań wielokanałowych, jak i stereofonicznych przetwarzanych za pomocą Dolby ProLogic II. Jeżeli do odtwarzacza włożymy płyty zakodowane w DTS, wówczas dźwięk będzie nieco lepiej zorganizowany i bardziej zwarty. Największą siłą AV-501 (jak i AV-502) jest jednak ich znakomita ergonomia. Dzięki ich „odchudzeniu” z wielu nieprzydatnych funkcji obsługa jest tak prosta, że trudno sobie wyobrazić, jak można by ją jeszcze usprawnić. Znakomitym pomysłem było wyodrębnienie na pilocie przycisków służących do kalibracji poszczególnych kanałów. Dzięki temu nie trzeba się przedzierać przez wielopiętrowe menu za każdym razem, gdy chcemy coś zmienić.

NA KONIEC

Nie pozbawiony wad, ale na pewno najtańszy tak bogato wyposażony amplituner. Za ergonię – piątka.

Układy mocy zamontowano do niewielkiego radiatora.

W końcówce zastosowano niewielkie układy scalone.

Część cyfrowa – dekodery Crystala i logika sterująca Philipsa.

